

Cork - Irlandia

„Z dziennika podróży”

Dzień 1 - bezpośredni przelot samolotem z Wrocławia do miasta docelowego Cork (czas lotu - około 2,5 godziny), piękne bezchmurne niebo, pod mną zmieniająca się mozaika pól uprawnych, lasów, gór, rzek, miast i wsi).



Na lotnisku w Cork - czeka już na mnie moja gospodyni Mary (z rodziny goszczącej). Powitanie, serdeczności...

W pierwszym dniu postanowiłem wybrać się do centrum miasta, aby zrobić mały rekonesans, sprawdzić ile zajmie dojazd, gdzie jest szkoła językowa...



Zamiast małego miasteczka - zobaczyłem sporej wielkości miasto z piękną starą zabudową. Spodziewałem się również wietrznej, chłodnej i deszczowej pogody – tymczasem przez dwa tygodnie świeciło słońce z rzadkimi przelotnymi opadami deszczu, z temperaturami około 26 °C.

Parasolka, płaszcz przeciwdeszczowy, z którymi się nie rozstawałem - okazały się być bezużyteczne...

Wieczorem idę do pubu, na zaproszenie rodziny goszczącej, aby oglądać finał mistrzostw świata w piłce nożnej (wspólnie kibicujemy Chorwacji). Po przegranym (niestety) meczu w pubie rozpoczyna się muzyczny wieczór, który trwa do późnych godzin nocnych...

Zajęcia w szkole językowej

W drodze na zajęcia i z powrotem korzystałem z wygodnego środka transportu tzn. autobusu komunikacji miejskiej. W czasie letnich wakacyjnych miesięcy, czyli w lipcu i sierpniu - codziennie (od poniedziałku do piątku) razem ze mną na zajęcia w szkołach językowych udawały się setki młodych osób z wielu państw Europy i świata, m.in. Francji, Włoch, Hiszpanii, Ekwadoru, Japonii, Brazylii, Arabii Saudyjskiej. Przyznaję, że te obrazy zrobiły na mnie niezatarte wrażenie.



Urzekły mnie również irlandzka gościnność i bardzo dobra opinia wśród mieszkańców miasta o Polakach na wyspie.

Irlandię zapamiętam na długo jako kraj piękny, gościnny i bezpieczny.



Grzegorz Mirko – nauczyciel przedmiotów ekonomicznych i informatyki